



## krótko

### Pod starym miechem

**WROCLAW.** Dzieje telewizora, tajemnice wodnych budowli, elektrowni na Marszowicach czy tramwajowej zajezdni – mnóstwo ciekawostek dotyczących dawnych obiektów przemysłowych, zabytków techniki i rękodzieła czekało na zainteresowanych w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, odbywających się tym razem pod hasłem „Od pomysłu do przemysłu”. 11 września można było m.in. usłyszeć o tajemnicach kowalstwa artystycznego w kuźni Ryszarda Mazura przy ul. Rolniczej, wyposażonej w tradycyjne kowalskie sprzęty, w tym miechy z lat 20. XX w. Artysta na oczach gości wykut piękny wierzbowy listek.

## Ruszyła budowa Narodowego Forum Muzyki

# Muzyka z wolności

Jest to **projekt światowej klasy.** Tak go zaplanowaliśmy i tak go wybudujemy, choćby nie wiem co!

**T**e słowa prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza wywołały entuzjazm wśród gości, którzy przybyli na pl. Wolności, by uczestniczyć w uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Narodowego Forum Muzyki. Podpisanie aktu erekcyjnego poprzedziła Msza św., której przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Arcybiskup senior, zawierając dzieło budowy opiece Maryi, przypomniał, że pierwszy po II wojnie światowej koncert odbył się we Wrocławiu 29 czerwca 1945 r. – Wtedy życie wróciło do miasta, a artyści, którzy tu przyjechali, mieli świadomość, że poza odbudową domów, szkół, szpitali i kościołów trzeba budować także ducha narodu polskiego – mówił.



**Kamień węgielny pod budowę Forum poświęcił kard. H. Gulbinowicz**

Powstający obiekt będzie unikatowy pod względem architektonicznym: cztery sale koncertowe, z których największa pomieści 1800 osób, automatycznie otwierane i zamknięte ściany, dzięki którym będzie można zmniejszać lub zwiększać głośno, zautomatyzowany sufit i sce-

na oraz znakomita akustyka. – Tutaj znajdą się fantastyczne warunki dla prezentacji różnych gatunków muzyki – zwrócił uwagę Andrzej Kosendiak, pełnomocnik prezydenta ds. budowy Forum. Zakończenie prac przewiduje się w połowie 2012 r.

**xrk**

## Nie dajmy się ogłupić



**WROCLAW, SANKTUARIUM GOLGOTY WSCHODU, 11 WRZEŚNIA 2010 R. Salwą honorową uczczono pamięć pomordowanych w czasie II wojny światowej**

**P**rzychodzimy nie po to, by nie nawidzić winnych tej zbrodni, ale po to, by przebaczać – mówił ks. prał. Franciszek Głód, kapelan dolnośląskich sybiraków w czasie Mszy św., sprawowanej w intencji ojczyzny z okazji 71. rocznicy napaści Związku Sowieckiego na Polskę oraz 70. rocznicy mordu katyńskiego. Uroczystości zorganizowano tradycyjnie w drugą niedzielę września w Sanktuarium Golgoty Wschodu. Ksiądz kapelan zwołał do budowania ojczyzny na fundamencie wiary. – Nie dajmy się ogłupić, że inne systemy i koncepcje są mądrzejsze od Ewangelii – mówił. Po Eucharystii odbył się apel poległych, a następnie odsłonięto tablicę poświęconą śp. o. Stanisławowi Golcowi – twórcy i pierwszemu kustoszowi sanktuarium.



## Krzyż, radość i wspólnota

**STRACHOCIN.** Grochówka łała się strumieniami, baloniki wyrastały z trawy, nad głowami latały potężne bańki mydlane, na loterii co chwile ktoś wygrywał prawdziwe skarby. W czasie II festynu w parafii pw.



Takie bańki robią wrażenie

NMP Bolesnej na wrocławskim Strachocinie 12 września parafianie i goście dzielili się talentami i pasjami – dzieci gasiły pożar ze strażakami, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej prezentowali swoje dzieła, fani motoryzacji urządzali przejażdżki jeepami. Kabaret Elita oraz zespół 40 i 30 na 70 przyciągnęły tłum słuchaczy. Świętowaniu towarzyszyła szczególna rocznica, przypominana przez Tadeusza Redera, lokalnego badacza pasjonata – dokładnie tego dnia przypadało 690-lecie najstarszej pisemnej wzmianki o Strachocinie, posiadłości należącej wówczas do niejakiego Konrada Strachoty. Parafialne święto rozpoczęło się Mszą św. odpustową. Przewodniczył jej bp Andrzej Siemieniowski, który przypomniał o „powołaniu parafii”, wezwaniu do wierności krzyżowi prowadzącej do Zmartwychwstania. **ac**

## Rozruszali miasto

**WROCŁAW.** Miniony weekend upłynął w stolicy Dolnego Śląska pod znakiem wydarzeń sportowych. Odbyły się aż trzy biegi uliczne, a wśród nich Hasco-Lek Maraton – trzeci pod względem frekwencji bieg maratoński w Polsce. Na starcie stanęło 2200 zawodników, wśród nich biegacze z Etiopii, Kenii, Ukrainy i Białorusi. Zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet zwyciężyli Kenijczycy. Sammy Kemeli Limo na pokonanie 42 km i 195 m potrzebował 2 godzin, 16 minut i 15 sekund. Nie mniejszym powodzeniem cieszył się bieg rodzinny Natur Kaps, do którego zgłosiło się 2000 osób. Tutaj ważniejsza od rywalizacji była zabawa w gronie rodziny,

przyjaciół i znajomych. Atrakcją był start aktora Michała Chorośńskiego z żoną Dominiką Figurską (na zdjęciu) oraz trójką dzieci: Nastką, Matyldą i Józkiem, dla których zarezerwowano pięć pierwszych numerów startowych. Dystans 1609 m (1 mila) nikomu nie sprawił trudności i pierwsi zawodnicy pojawili się na mecie już po kilkunastu minutach. W tym samym czasie na Wyspie Słodowej w ramach tygodnia ruchu można było zagrać w badminton oraz piłkę nożną, a także nauczyć się tańczyć tango argentyńskie. Miasto spotkań staje się miastem, które inspiruje swoich mieszkańców do wyjścia z domów, aktywności i prowadzenia zdrowego trybu życia. Tak trzymać! **xrk**



## Jolu, nie odkładaj pióra



Za długie lata dziennikarskiej służby red. Jolancie Sasiadek podziękował redaktor naczelny GN ks. Marek Gancarczyk

**WROCŁAW-KATOWICE.** Nasza redakcyjna koleżanka Jolanta Sasiadek 13 września br. po osiągnięciu wieku emerytalnego zakończyła pracę w „Gościu Niedzielnym”. Pani Jolanta, zatrudniona we wrocławskim oddziale od 1 marca 1996 r., jest osobą jak dotąd najdłużej w nim pracującą. Znawczyni życia i przesłania św. Faustyny Kowalskiej (autorka dwóch publikacji książkowych i wielu artykułów poświęconych Apostołce Miłosierdzia Bożego), od lat oddaje swe pióro na służbę ważnym, dobrym i pięknym sprawom

– m.in. Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę czy inicjatywom związanym ze środowiskiem wrocławskich sybiraków. Rozległa wiedza, dziennikarska rzetelność i serdeczne pochylenie się nad ludzkimi sprawami zjednały jej przez lata grono wiernych czytelników. Z panią Jolantą bynajmniej się nie żegnamy! Mamy nadzieję, że nadal współtworzyć będzie wrocławskiego „Gościa Niedzielnego”. Wtajemniczeni wiedzą, że bez Joli nawet pierogi w redakcji nie smakują tak samo. A i dziennikarskich chochlików jakby więcej... **ac**

## San Siro nie dla Dolnoślązaków

**WROCŁAW-LUBIN.** Dolnośląska reprezentacja piłkarzy do lat 10 (na zdjęciu w zielono-pomarańczowych strojach) zajęła piąte miejsce w X Ogólnopolskim Turnieju Piłkarskim „Z podwórka na stadion”. Wielki finał odbył się 11 i 12 września na stadionie Dialog Arena w Lubinie. Był to ostatni etap rozgrywek dla najlepszych 16 drużyn, wyłonionych w eliminacjach wojewódzkich. Drużyna Dolnego Śląska wykazała się sporymi umiejętnościami i ogromną wolą walki. Niestety było to za mało do osiągnięcia sukcesu. Poza tytułem Mistrza Polski do wygrania był wyjazd do Włoch i zwiedzenie słynnego stadionu San Siro oraz możliwość obejrzenia na żywo meczu AC Milan-Fiorentina. W tej ostatniej zagra bramkarz reprezentacji Polski Artur Boruc. Nieco lepiej poszło naszej żeńskiej drużynie, która ostatecznie zajęła drugie miejsce. Dziewczynki otrzymały

także nagrodę fair play. To jednak nie zapewniło biletów do Włoch. Może następnym razem. **rt**



**GOŚĆ WROCŁAWSKI**

wroclaw@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor  
oddziału, Agata Combik, Jolanta Sasiadek

## Zmiany w oświacie

# Karciane wątpliwości

Jesteśmy jedyną grupą zawodową, która zgodziła się pracować za darmo – powtarzają dolnośląscy nauczyciele. Kuratorium zaprzecza, jakoby łamało prawo i wykorzystywało pedagogów. **O czym mówi art. 42 „Karty nauczyciela”?**

**O**bowiązek przepracowania dwóch godzin dodatkowych zajęć dydaktycznych, opiekuńczych lub wychowawczych w przypadku szkół podstawowych i gimnazjów i jednej w szkołach ponadgimnazjalnych został nałożony na nauczycieli w 2008 r. wraz ze zmianą wspomnianego artykułu „Karty nauczyciela”. Można stwierdzić, że zwiększona liczba godzin to same korzyści dla ucznia, a rozkwit twórczej aktywności nauczycieli każdemu wyjdzie na plus. Przytłaczająca większość pedagogów ma jednak wobec „karcianego przymusu” mocno mieszane uczucia.

## Wykorzystywani?

– Z jednej strony rozumiem, że wprowadzenie tych godzin, wobec braku wystarczających funduszy, było zabiegiem ratującym nasze etaty – mówi Monika, nauczycielka z wrocławskiego gimnazjum. – Zamiast tego można było w ramach oszczędności zwiększyć nauczycielskie pensum z 18 godzin np. do 24 godzin, ale wtedy wielu nauczycieli straciłoby pracę. Z drugiej strony powstaje pytanie, czy przy poziomie nauczycielskich pensji zmuszanie nas do wykonywania za darmo pracy, która do tej pory była odpłacana jako nadgodziny, jest moralne. Czujemy się trochę wykorzystywani. Poza tym dodatkowych zajęć jest bardzo dużo i nie zawsze są chętni do skorzystania z przygotowanych przez nas propozycji. Tymczasem, nawet gdyby nikt nie przyszedł na zajęcia, ja muszę siedzieć na miejscu.

– W mojej szkole uczniowie mają (i mieli dotychczas) bardzo szeroką ofertę zajęć pozalekcyjnych – mówi katecheta S. z Wrocławia. – Korzystali z tego, a nauczyciele otrzymywali wynagrodzenie za pracę, którą wykonali jako nadgodziny. Obecnie nic się nie zmieniło poza tym, że nauczyciele nie pobierają wynagrodzenia za prowadzone zajęcia – choć często zostają w szkole do godz. 16 i dłużej.



ALICJA CEBAKOWSKA

## W świetle prawa

Janina Jakubowska, rzeczniczka prasowa Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty, zwraca uwagę, że tzw. dodatkowe godziny wpisują się w czterdziestogodzinny czas pracy obowiązujący każdego zatrudnionego na pełny etat w naszym kraju. – Nikt nie zmusza nauczyciela do pracy ponad czas określony prawem – mówi, dodając, że odpowiednie wykorzystanie i zaplanowanie tego czasu pozwala zwiększyć liczbę zajęć pozalekcyjnych, i co za tym idzie, poszerzyć ofertę programową szkoły, a to w przypadku walki o ucznia, jaką w ostatnich latach obserwujemy, jest atutem w rękę dyrektora.

Jej zdaniem, odpowiednie i czasochłonne przygotowanie się nauczyciela do prowadzenia tzw. karcianych zajęć zakłada wcześniejsze rozpoznanie potrzeb uczniów. Zwraca uwagę, że nie może być mowy o sytuacjach, w których szkoła czy konkretny nauczyciel wymyślają zajęcia, rozmijając się z zainteresowaniem uczniów. – To jest rozsądne podejście, które jedynie może przynieść pożądane efekty – mówi.

– Poza tym nikt nie twierdzi, że w oświacie mamy nadmiar pieniędzy, ale nie przelewa się także w innych sektorach naszej gospodarki – podkreśla rzeczniczka Jakubowska. – Ja jednak uparcie wracam do tematu ucznia. On i jego pełny rozwój są celem naszego działania, dlatego za nieprawidłową należałoby uznać sytuację, w której nauczyciel mówi: „jeśli mi nie zapłacą – nic nie zrobię”. Być może

**– Zajęcia są obowiązkowe dla nas, dla ucznia – nie – skarżą się nauczyciele**

chodziło tutaj także o pewne oszczędności, ale jest to zgodne z literą prawa.

Pedagodzy skarżą się także, że nie została uregulowana do końca kwestia formy wypracowywania tych godzin. Podkreślają, że nie ma możliwości przeprowadzenia ich poza terenem szkoły, chociaż w wielu przypadkach byłoby to o wiele bardziej korzystne od przesiadywania w klasie. Kuratorium wyjaśnia, że wprawdzie zajęcia te wpisują się w działalność szkoły, jednak jeśli ich charakter wymaga wyjścia poza jej teren, przepis tego nie zabrania, jednak musi się to dokonywać zgodnie z prawem obowiązującym w danej placówce, np. przez przygotowanie karty wyjścia.

## Sprawdzimy

Wprawdzie Dolnośląskie Kuratorium przyznaje, że nie robiło szczegółowych badań, dotyczących „karcianego problemu”, jednak zwraca uwagę, że dotychczas nie otrzymało żadnych skarg ani zastrzeżeń. – Mamy za to wiele sygnałów od rodziców i dyrektorów szkół, którzy są zgodni, że te zajęcia uatrakcyjniły ofertę pozalekcyjną oraz pomogły wielu młodym ludziom – przekonuje pani rzeczniczka. Dodaje także, że w tym roku szkolnym kuratorium będzie monitorować, w jaki sposób szkoły realizują zadanie wynikające z art. 42 „Karty nauczyciela”. Wyniki poznamy w okolicach czerwca, zatem będzie okazja powrócić do tematu.

**Ks. Rafał Kowalski  
Agata Combik**





Wrocławską Koinonia Jan Chrzciciel jest m.in. organizatorem Marszu dla Rodzin

**PONIŻEJ:** Członkowie wspólnoty często spotykają się ze sobą, umacniając wzajemną przyjaźń



Osadzeni z Wołowa należący do koinonii dbają o oprawę muzyczną Mszy św. w zakładzie karnym



# Po owocach poznacie

## WSPÓLNOTY CHARYZMATYCZNE.

Kilka razy media nazwały ich sektą, zarzucając zdobywanie wielkich majątków, wpływanie na życie prywatne członków oraz przyczynianie się do zrywania więzi rodzinnych. Jaka jest **prawda o koinonii Jan Chrzciciel?**

tekst

**KS. RAFAŁ KOWALSKI**

rkowalski@goscnieдельник.pl

**P**oczątki wspólnoty na Dolnym Śląsku wiążą się ze zorganizowanym przez nią w 1992 r. Kursem Paweł. Trudno powiedzieć, ile osób od tego momentu miało kontakt z koinonią. Dziś liczy ponad 400 członków i jak zapewnia Marek Maj, koordynator regionalny, jest skazana na rozwój. Skąd ta pewność? – Czynimy to, co mamy robić, a Bóg sam prowadzi swoje dzieło.

### Przyjaźń i modlitwa

Marek był jednym z tych, którzy zetknęli się z koinonią w czasie pierwszego kursu nowej ewangelizacji. – Należałem wówczas do Ruchu Światło-Życie, jednak to wszystko, co miałem w oazie: modlitwy do Ducha Świętego,

doświadczanie obecności Pana, uwielbienie, uzdrowienia odnalazłem u Jana Chrzyciela, a jednocześnie było coś więcej: przyjaźń i stawanie za sobą – mówi i dodaje, że kto się nie zaprzyjaźni we wspólnocie, nie „chwyci się” przyjaciela, ten się raczej w niej nie utrzyma. – We Wrocławiu zapisało się do nas ponad 1000 osób, tymczasem prawie 600 po ożywieniu się przez ewangelizację i spotkaniu Chrystusa odnalazło swoje miejsce w neokatechumenacie, Ruchu Światło-Życie czy w innych wspólnotach – opowiada, tłumacząc, że jako grupa ewangelizacyjna koinonia ma kontakt z wieloma osobami. Pozostają jednak tylko ci, którzy ją pokochają i nawiążą relację z innymi członkami.

Budowaniu więzi mają służyć spotkania, wpisane w program działalności wspólnoty: raz w tygodniu tzw. dom modlitwy. Członkowie zapraszają wówczas do swoich domów gości, by wspólnie modlić się, czytać słowo Boże oraz rozmawiać przy herbacie. – To jest sposób ewangelizacji, bo ludzie z zewnątrz mogą zobaczyć rodzinę, która się modli – zwraca uwagę Marek. Opowiada, jak niedawno jechał windą i ktoś zagadnął go: „Panie Marku – dlaczego pan jest taki zadowolony?” – Odpowiedziałem: „Bo się dziś pomodliłem” i oczekiwałem na reakcję – mówi, dodając, że jeśli w takim momencie uda się nawiązać dialog, zaprasza rozmówcę na spotkanie do swojego domu. We Wrocławiu funkcjonuje już ponad 100 takich miejsc.

Raz w miesiącu członkowie gromadzą się na spotkaniu wspólnoty rodzinnej – to jest od dziesięciu do piętnastu mieszkających w pobliżu siebie członków koinonii. Trwa ono od trzech do sześciu godzin i składa się na nie: godzina radosnej modlitwy, ok. 20 minut nauczania, które jest przygotowane na piśmie i odczytywane przez lidera. Następnie trzy godziny zasiadania przy stole. – Wierzmy, że przyjaźń rodzi się z tego, że się jest razem, modli się, rozmawia i wspólnie spożywa posiłki – tłumaczy Marek. Wiele spotkań jest otwartych dla ludzi z zewnątrz, tak by każdy mógł przyjrzeć się z bliska stylowi życia członków koinonii. Podstawowym punktem programu zawsze jest modlitwa. Każdy, kto wstępuje do Jana Chrzyciela, zobowiązuje się do codziennej godzinnej modlitwy.

– Ważne jest, by człowiek się modlił – mówi z przekonaniem Marek. – Bez modlitwy wszystko staje się wysiłkiem: ciężkie, wstydlive i trudne. Kiedy się modle, wszystko staje się łatwe. Gdy nie ma modlitwy, wszystko leży: małżeństwo, przyjaźń, wychowanie dzieci.

### Święty brat M.

Wspólnota prowadzi szkołę nowej ewangelizacji, a jej członkowie od samego początku angażują się w dzieło głoszenia Chrystusa. – Dwadzieścia lat temu – za zgodą proboszcza – obeszliliśmy całe Sołtysowice. Chodziliśmy od drzwi do drzwi, głosiliśmy ludziom słowo Boże – wspomina Marek, dodając, że często proboszczowie zwracają się do wspólnoty o pomoc w podjęciu się dzieła nowej ewangelizacji w ich parafiach. – Raz w roku prosimy ojców paulinów, by wskazali nam adresy osób, do których będziemy mogli pójść, by przekazać im orędzie Ewangelii. Chodzimy wówczas od mieszkania do mieszkania. Czasem zaczepiamy kogoś na chodniku, by opowiedzieć mu o Jezusie. Najczęściej jednak skupiamy się na swoich środowiskach. Jest nas dużo, zatem najprościej jest dawać wspaniałe świadectwo w miejscu pracy – mówi.

We Wrocławiu koinonia angażuje się m.in. w przygotowanie Marszu dla Rodzin. Koordynator regionalny podkreśla, że idea marszu promującego rodziny wpisuje się w działalność grupy i jej powołanie. – Nie zapominajmy, że Jan Chrzyciel umarł za świętość rodziny, dlatego będziemy dalej się w to dzieło angażować, bo na dzień dzisiejszy jest to wyzwanie dla nas, by bronić godności i świętości małżeństw i rodzin – mówi. Wszystkie inicjatywy sprawiły, że wielu kojarzy Marka z Kościołem nazywając go czasem „Świętym”, a czasem po prostu „Bratem Markiem”.

### I krata jest lżejsza

Na tym nie wyczerpuje się działalność koinonii na Dolnym Śląsku. Od jedenastu lat jej członkowie posługują w zakładzie karnym w Wołowie. Ich dzieło tak wspaniale się rozwinęło, że wśród skazanych są dziś ci, którzy mówią o sobie: „jestemy od Jana Chrzyciela”.

Wśród nich jest Janusz. Po raz pierwszy zetknął się z śpiewającą, tańczącą i wychwalającą Boga oklaskami i okrzykami grupą w 2000 r.

– Miałem mieszane uczucia. Podszedłem nawet w przerwie do tych ludzi, pytając, jakiego są wyznania, i zdziwiłem się, gdy usłyszałem, że to katolicy. Do tej pory w moim umyśle funkcjonował zupełnie inny obraz Kościoła – wspomina i dodaje, że na jednym z takich spotkań został dotknięty przez Boga: – Pamiętam, jak jakaś kobieta powiedziała mi: „Pan ma dla ciebie ogromne zadanie”. Spojrzałem na nią i myślę sobie: „Czy ty wiesz w ogóle z kim rozmawiasz? Ja jestem bandytą, siedzę za zabójstwo”. Ona na to: „Nie jest ważne, kim jesteś, powiedz tylko, że chcesz”. Dodam, że przeżywałem trudny czas. Miałem ogromną blokadę. Nie potrafiłem ani płakać, ani się radować. Byłem dramatycznie zamknięty. Kiedy dowiedziałem się o śmierci ojca, później mamy – cierpiałem, ale nie byłem w stanie uronić łzy. Kiedy ci ludzie modlili się nade mną, pragnąłem przemiany i nagle momentalnie zaczęło wszystko „puszczać”. Czuję tylko, jak łzy płyną mi po policzku. Byłem zażenowany. Koledzy patrzyli na mnie. Dziś nie potrafię tego opisać słowami, ale śpiew, który słyszałem, to już nie był tylko śpiew ludzi. Słyszałem naprawdę chóry. To był moment, kiedy zaczynało się w moim życiu wszystko zmieniać.

Później wszystko toczyło się bardzo szybko. Na spotkania Janusz zaczął zapraszać swoich kolegów, ci zapraszali kolejnych i tak osadzeni utworzyli grupę, która zapragnęła prowadzić własny dom modlitwy. Początkowo szło opornie, jednak w miarę upływu czasu wszystko się rozwijało. Dochodzili ludzie, którzy grali na instrumentach, utworzyli zespół, posługujący w czasie Mszy św. – Janusz zaprosił mnie na spo-

tkanie i zobaczyłem ludzi, którzy mimo, że znajdują się w zakładzie karnym, są inni – wspomina Darek grający w zespole na gitarze. Od momentu, gdy zaangażował się w życie wspólnoty, wielu kolegów się od niego odsunęło. – Mówili, że zwariowałem. Teraz jednak mogę powiedzieć, że każdemu życzę takiej wariacji. Przyjąłem Pierwszą Komunię św. Czuję się w tej kaplicy jak w domu. Jestem innym człowiekiem – wyznaje, dodając, że dla niego modlitwa stała się jak codzienna kromka chleba. – Muszę jeść aby żyć.

Wszyscy osadzeni, którzy dziś należą do koinonii, są zgodni, że w ich życiu Bóg dokonał wielkich cudów. Podkreślają, że słowo Boże ich przemienia. – W czasie pierwszych spotkań mówiłem: „Panie Boże daj mi to, to i to”. Dziś mówię: „Boże, mam koleję, który ma takie i takie potrzeby” – zwraca uwagę Janusz, dodając, że dzięki wspólnocie on i jego koledzy przestają się koncentrować na sobie, wygasa w nich egoizm. Starają się natomiast wspierać innych. – Tutaj człowiek może być wolny. Tutaj mamy prawdziwą wolność i nie chciałbym tych krat zamienić na drugą stronę muru. Te kraty, które mają izolować mnie od społeczeństwa, izolują mnie przed pokusami. To jest słodka klauzura. Inni idą do klasztorów, a ja mam to gratis od firmy – mówi z uśmiechem.

### Zamiast oceny

Sam Pan Jezus powiedział, że nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo – dobrych owoców. Zanim ktoś zdecyduje się wydać ocenę dotyczącą koinonii, może warto popatrzeć na owoce. ■

### Nie są potępieni



Ks. STANISŁAW MAŁYSA, KAPELAN ZAKŁADU KARNEGO W WOŁOWIE

– W Popowie na rekolekcjach kapelanów zakładów karnych usłyszałem po raz pierwszy o wspólnotie Jana Chrzyciela. Zaprosiłem tych ludzi do nas. Dzięki niezwykle życzliwości ówczesnego dyrektora, który podejmował odważne decyzje dotyczące funkcjonowania kaplicy, udało się przygotować ich do posługi w naszym zakładzie. Zawsze uważałem bowiem, że Eucharystia niedzielna to jest minimum, i chciałem podopiecznym dawać coś więcej. Zasługują na to, bo – jak mówił Jan Paweł II – są przecież „osadzeni, ale nie potępieni”. Świadectwo wierzących osadzonych więcej znaczy dla współwięźniów niż nasze – ludzi z wolności. Oni dzielą się Chrystusem, którego spotkali za murami zakładu karnego.



Coraz więcej sekundników na wrocławskich skrzyżowaniach

# Korzystaj z zegara

Początkowo były tylko dwa i zamontowano je na próbę. Sprawdziły się. Owszem, trzeba było wydać ponad 60 tys. zł, ale dzięki temu dziś **jest ich ponad dwadzieścia.**

Mowa o specjalnych sekundnikach, które pojawiły się na wrocławskich skrzyżowaniach. Odmierzają one czas, jaki pozostał do zmiany świateł. Dzięki nim kierowcy wiedzą, jak długo będą czekać na światło zielone. Gdy to zabłyśnie, zegar natychmiast informuje o czasie, jaki pozostał do zapalenia się światła czerwonego. – To jest rewelacyjny pomysł – mówi z entuzjazmem Tomasz – wrocławski taksówkarz. – Dzięki tym urządzeniom kierowcy mogą szybciej ruszyć i na jednym cyklu skrzyżowanie przejeżdża zdecydowanie więcej aut. To usprawnia ruch – dodaje. Dla niego ważne jest także, że zegar informuje, jak długo będzie palić się zielone. – Jeśli widzę, że spokojnie zdąży przejechać, nie muszę wciskać gazu i gwałtownie przyspieszać. Jeśli natomiast spostrzegam, że do czerwonego zostało zaledwie kilka sekund, spokojnie mogę się zatrzymać. To poprawia



KS. RAFAŁ KOWALSKI

**Kierowcy chwalą nowe urządzenia, jednak na chwilę obecną miasto nie planuje kolejnych zakupów**

bezpieczeństwo – podkreśla. Nasz rozmówca zwraca jednak uwagę, że nie wszyscy zasiadający za kierownicą potrafią korzystać z zegarów. – Ludzie muszą się nauczyć, że gdy zostało kilka sekund można spokojnie wrzucić pierwszy bieg. Zdarza się bowiem, że zielone roz-

błyśka, a kierowca dopiero wciska sprzęgło. Ale może to kwestia czasu. Wprawdzie do tej pory wszyscy pozytywnie wypowiadają się o inwestycji, jednak jak dowiedzieliśmy się, na razie miasto nie planuje zakupu kolejnych urządzeń.

kra

## zapowiedzi

### Piknikowo

Towarzystwo Przyjaciół Smolca organizuje **25 września** charytatywny piknik artystyczny, w czasie którego odbędzie się licytacja prac lokalnych artystów oraz innych przedmiotów przekazanych przez ofiarodawców. Dochód z pikniku przeznaczony będzie na budowę placu zabaw przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Smolcu.

### Nauczyciele u Matki

Sanktuarium NMP Matki Nowej Ewangelizacji gościć ma **25 września** uczestników IV Diecezjalnej Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców. Ze wszystkimi modlił się będzie metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski. W programie przewidziano także panel dyskusyjny na temat: „Bądźmy



pod patronatem „Gościa”

Pueri Cantores Wratislavienses. Zapisy i szczegółowe informacje pod nr. tel. 662 217 292 oraz na stronie [www.ddn.wroclaw.pl](http://www.ddn.wroclaw.pl).

Zapraszamy do Brzegu

## „Projekt Młodość”

Od pięciu lat młodzież naszej archidiecezji, rozpoczynając nowy rok szkolny, prosi o wstawiennictwo św. Stanisława Kostkę.

Każdego roku spotkania młodych archidiecezji wrocławskiej odbywają się w innym miejscu. Tym razem 25 września wszystkich uczestników gościć będzie parafia Miłosierdzia Bożego w Brzegu. – Temat tegorocznego czuwania „Projekt Młodość” nawiązuje do słów, które Jan Paweł II zapisał w liście do młodych 25 lat temu – mówi ks. Piotr Wawrzyniak – diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Obchodząc światowy rok młodzieży, ogłoszony przez ONZ, chcemy na nowo odczytać papieskie przesłanie i odnaleźć jego głębię w naszych czasach – dodaje, zwracając uwagę, że spotkanie będzie także ważnym elementem przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania młodzieży z Dolnego Śląska. Dla tych zaś, którzy przyjęli już sakrament dojrzałości chrześcijańskiej – odnowieniem jego łaski. Zainauguruje także przygotowania do kolejnych Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Madrycie w 2011 r.

W programie poza Eucharystią pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego przewidziano także konferencje oraz koncert zespołu United Gospel Singers. Będzie także można skorzystać z sakramentu pojednania oraz znaleźć czas na indywidualną modlitwę. Szczegółowe informacje na stronie [www.ddm.wroc.pl](http://www.ddm.wroc.pl).

xrk





– Tutaj pracują ludzie, którzy mają pasję – podkreśla pani dyrektor  
**PONIŻEJ:**  
**Anita Białek z radością prezentuje nowe studio, z którego nadawane są „Fakty”**

TVP Wrocław coraz lepsza

# (R)ewolucja

Podobno żaden człowiek nie potrafi stworzyć czegoś z niczego. Patrząc na **zmiany, jakich w telewizji regionalnej dokonuje dyrektor Anita Białek**, można uwierzyć, że otrzymała dar creatio ex nihilo.

## W zielonej skrzynce

Przeciętny widz dostrzeże nową ramówkę „Faktów”, inne studio oraz nowoczesny sposób podawania informacji. Dla dziennikarzy zmiany wprowadzone od 6 września oznaczały wiele godzin ciężkiej pracy. – Dokonałiśmy totalnej zmiany grafiki całej stacji – mówi Anita Białek. – Pokusiłam się o pójście w nowoczesność, to znaczy przede wszystkim stworzyliśmy wirtualne studio „Faktów”, tzw. green box. Oznacza to, że prezenter siedzi w studiu wyklejonym zieloną folią. Całe tło i grafika jest zaprogramowane elektronicznie i pojawia się jedynie na ekranach widzów – dodaje. Nie ukrywa przy tym, że dokonania te były możliwe przede wszystkim dzięki wspólnej pracy całego zespołu. – Dziś, kiedy ludzie liczą każdą przepracowaną minutę i żądają za nią zapłaty, spotkałam się z wielkim zrozumieniem i po raz kolejny powtarzam, że w naszym ośrodku pracują osoby, których pasją jest robić telewizję na jak najwyższym poziomie – wyznaje pani dyrektor.

## Ciąg dalszy nastąpi?

Szefowa TVP Wrocław zapowiada, że to dopiero początek zmian, jednak nie ukrywa, iż kondycja finansowa firmy jest zła. – Prowadzę rozmowy dotyczące sponsoringu, gdyż na razie to jest jedyne lekarstwo, by produkować programy – mówi, dodając, że zależy jej na tym, by przywrócić nadawanie, zawieszonych dziś, programów misyjnych, w tym także „W kręgu wiary”. Zwraca przy tym uwagę, że nie może zgodzić się na przygotowywanie programów za niską stawkę, gdyż to odbije się na ich jakości. – Widz natychmiast to zauważy, a to może oznaczać jego utratę – podkreśla.

Na stwierdzenie, że w tak krótkim czasie dokonała rewolucji w telewizji, pani Anita odpowiada z uśmiechem: – Ewolucji – to brzmi zdecydowanie lepiej.

xrk

## Rozpoczyna się konkurs literacki „My, Polacy – My, Dołnoślązacy”

### Powalczą o złote pióro

Laptop, wycieczki zagraniczne i wiele innych cennych nagród, wspaniali patroni honorowi i ciekawe tematy. To wydarzenie ma już swoją markę.

Poraz szósty uczniowie szkół średnich i trzecich klas gimnazjów zmierzają się w konkursie organizowanym przez Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące i wrocławską redakcję „Gościa Niedzielnego”. Pierwszym krokiem do sukcesu i świętowania w czasie uroczystej gali w Sali Wielkiej Ratusza we Wrocławiu jest napisanie pracy w dowolnej formie (z wyjątkiem poezji) na jeden z dwóch tematów:

1. „W życiu jednostek i narodów bywają momenty taką miarą nieszczęść napełnione, że nic w nich zmieścić się nie może”. Odnieś te słowa Elizy Orzeszkowej do swojej dużej i małej ojczyzny.

2. Muzyka Fryderyka Chopina to według Roberta Schumanna „armaty ukryte wśród kwiatów”, a jakie znaczenie jesteśmy gotowi jej przypisać dziś? Refleksje o miejscu muzyki we współczesnym świecie.

Praca nie powinna przekraczać dwóch stron formatu A4 i należy ją złożyć do 19 listopada w sekretariacie Liceum Salezjańskiego bądź wysłać na adres: ul. Młodych Techników 17, 53-647 Wrocław, oraz w postaci elektronicznej na adres: liceum-wroc@salezjanie.pl. Informacje na stronie [www.liceum-wroc.salezjanie.pl](http://www.liceum-wroc.salezjanie.pl). **kra**



ZDJĘCIA: KS. RAFAŁ KOWALSKI

Najczęściej powtarzane komentarze dotyczące zmian w telewizji publicznej – to „odpolitycznianie”, „upolitycznianie”, „skok na media”. Wszystko zależy od legitymacji partyjnej osoby, która je wygłasza. Okazuje się, że można zmieniać TVP, nie będąc oskarżanym o sprzyjanie komukolwiek, poza samymi widzami. Gdy ponad trzy miesiące temu Anita Białek obejmowała stanowisko dyrektora wrocławskiego ośrodka telewizji, mogła jedynie mówić o pasji dziennikarzy tworzących regionalny ośrodek TVP, niskich wpływach z abonamentu i zawieszonych programach. Dziś z dumą opowiada o zwiększonej oglądalności i o zmianach, jakie dokonały się – chciałoby się powiedzieć – wbrew wszystkiemu.



Zapraszamy na sesję o życiu i działalności sługi Bożego ks. Jana Schneidera

# Kobiecość wypośrodkowana

Jak być kobietą we współczesnym społeczeństwie oraz co na ten temat ma do powiedzenia założyciel sióstr marianek – o tym z siostrą Sybillą Edytą Kołtan rozmawia ks. Rafał Kowalski

**Ks. RAFAŁ KOWALSKI: Kolejne sympozjum we Wrocławiu? Czy Siostra wierzy, że przyciągnie słuchaczy?**

**SIOSTRA SYBILLA EDYTA KOŁTAN:** – Rzeczywiście, w naszym środowisku często organizowane są różnego rodzaju sesje naukowe i prelekcje. Zresztą nasze przedsięwzięcie wpisuje się w czas, kiedy w mieście odbywa się Festiwal Nauki. Ufam, że spotka się z zainteresowaniem. Przygotowując to sympozjum już prawie dziewięć miesięcy, coraz bardziej przekonuję się, że warto było podjąć się tego zadania, ponieważ osoba Jana Schneidera i jego dzia-

łalność są zupełnie nieodkryte, a jest to swoistego rodzaju perełka we Wrocławiu, którą trzeba zauważyć i wydobyć

**Z czego wynika wartość tej perły?**

– Do tej pory Jan Schneider znany był jako założyciel zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. To jest niewątpliwie jego zasługą, natomiast wrocławianie nie dowiedzieli się jeszcze, że mamy pioniera walki o los kobiet, przybywających na Śląsk w poszukiwaniu pracy. W XIX w. kobiety zaczęły przyjeżdżać do dużych miast, by podjąć pracę w fabrykach, które tu powstawały. W związku z tym pojawiły się zupełnie nowe problemy socjalne. Nie wszystkie znajdowały zatrudnienie, nie wszystkie były przygotowane do podjęcia pracy. Dodajmy, że najczęściej były to osoby, które wywodziły się ze środowisk wiejskich. Wiele z nich po prostu nie było przygotowanych do życia. Jan Schneider jako pierwszy zaczął działać w imieniu tych kobiet i dla nich, tworząc fundację, pomagając w znalezieniu pracy albo przygotowując je do funkcjonowania w nowym środowisku. Wówczas

najlepszą pracą dla kobiety, jak by najwyższym stopniem w karierze, była praca służącej. On starał się właśnie do tej

pracy panie przygotowywać. Dziś brzmi to trochę dziwnie, bo kobiety piastują stanowiska dyrektorów, prezesów, menedżerów, ale czasem można usłyszeć, że w języku niemieckim określenie kobiety to trzy razy „K”: *Küche, Kirche i Kinder* (kuchnia, kościół i dzieci).

**Sama Siostra mówi, że dziś rzeczywistość jest zupełnie inna od tej, w jakiej żył Jan Schneider. Dlaczego zatem tytuł sympozjum wskazuje na niego jako na świadka naszych czasów?**

– Przede wszystkim chciałabym, aby w czasie tej sesji wyłoniły się nowe drogi, nowe horyzonty, które w tej idei Schneidera można realizować dziś. On starał się na miarę możliwości obejmować opieką, ochraniać młode kobiety, które przybywając do tego miasta, były narażone na zepsucie moralne. Dziś zagrożenia są bardzo podobne. Może inaczej je nazywamy, ale w gruncie rzeczy chodzi o to samo. Przyglądając się drogom, które wytyczał Jan Schneider, można je określić krótko: jak pojmować kobiecość, jak ją rozumieć i realizować. Może odchodzimy dziś od obrazu kobiety jako tej, która zajmuje się jedynie domem – nie chcę powiedzieć „kury domowej”, ale czasem takie określenia pojawiają się w mediach. Przechodzimy jednak w drugą skrajność: kobieta tylko jako bizneswoman, a prowadzenie domu już jest poza jej obowiązkami. Właściwie nie wiadomo, w czyj zakres obowiązków to zadanie wpisać. Dziś wiele kobiet jest jakby ponownie na rozdrożu i nie bardzo wiedzą,

– Sługa Boży ks. Jan Schneider to bardzo gorliwy kapłan, oddany najbardziej, pod wieloma względami wyprzedzający swoją epokę – mówi siostra Sybilla

## Sympozjum

Uroczysta Eucharystia będzie sprawowana we wrocławskiej katedrze pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego 24 września o 9.00. Wykłady rozpoczną się o 10.30 w auli PWT.

w jakim kierunku iść. Z jednej strony mówi się im: kariera, praca, dobra materialne. Z drugiej – samo życie zawodowe kobiecie nie wystarczy, chociaż czasem ona o tym nie wie. Tutaj można krzewić idee Schneidera, który starał się pogodzić kobietę pracującą zawodowo z kobietą prowadzącą dom. Możemy mówić tu o idei „kobiecości wypośrodkowanej”. Ona jest bardzo potrzebna w dzisiejszym społeczeństwie.

**W jaki zatem sposób będziecie realizować te zadania w czasie sympozjum?**

– Przede wszystkim zaprosiliśmy wybitnych naukowców z kraju i z zagranicy, ludzi z różnych środowisk, tak by spojrzenie na Jana Schneidera było wieloaspektowe. Nie chcemy, by spotkanie ograniczyło się jedynie do wykładów historycznych. Poza nimi pragniemy spojrzeć na naszego bohatera pod kątem jego cnót – jako kandydata na ołtarze. Niezwykle ważne są także imprezy towarzyszące. Zaplanowaliśmy wycieczkę po miejscach, w których żył i działał Jan Schneider, wystawę starych, unikatowych zdjęć z archiwum berlińskiego. Będzie również koncert w wykonaniu osób niepełnosprawnych, inspirowany myślami naszego założyciela. Drugiego dnia przewidzieliśmy odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej ks. Schneiderowi. Zakończymy spotkaniem integracyjnym wszystkich naszych współpracowników. ■

